

# TEATR im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze

Dyrektor — Jerzy Zoń

Zastępca dyrektora — Krzysztof Dubiel

Kierownik literacki — Bogdan Rudnicki

## SŁAWOMIR MROŻEK

# TANGO

Scenografia

MARTA HUBKA, WOJCIECH JANKOWIAK

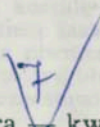
Opracowanie muzyczne

BOGDAN DOMINIK

Układ tańca — HENRYK SAWICKI

Reżyseria

ZYGMUNT BIELAWSKI

Premiera  kwiecień 1990

**XLV sezon, czwarta premiera sezonu 1989/90**

**450 premiera Teatru Norwida**



PODGLĄDAĆ CZY  
PODSEUCHIWAĆ. OTO  
JEST PYTANIE.



## OBRONA TRADYCJI

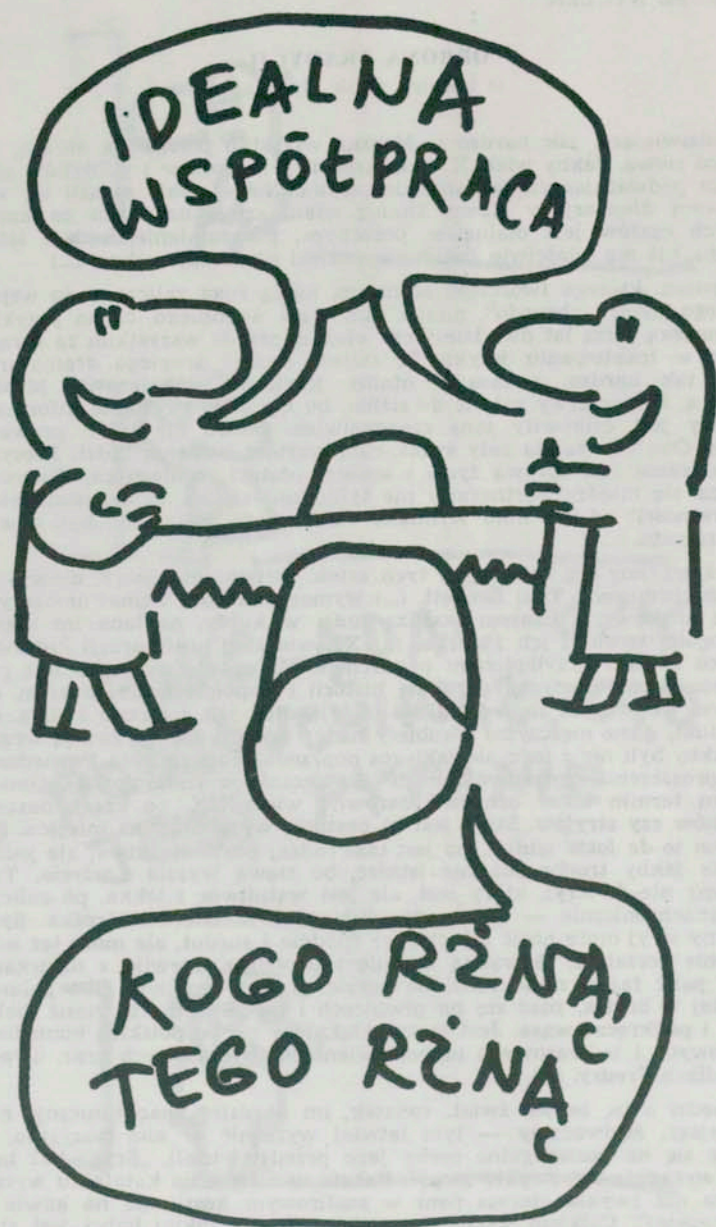
(z lektury sztuk Mrożka)

Zadziwiające, jak bardzo u Mrożka wszystko polega na słowie, zależy od słowa. Jakby wiek XX nie urodził tylu poetów i polityków skutecznie podważających zaufanie do języka. Nawet teatr zaraził się szaleństwem niewiary w słowo. Dialog wielu sztuk uznanych za kanon naszych czasów jest dialogiem pozornym; porozumienie, będące istotą dialogu, nie ma właściwie znaczenia, postaci egzystują osobno. (...)

Mrozek, którego twórczość sceniczną lekką ręką zaliczono do współczesnego „teatru absurdu”, miał z nim tyleż wspólnego, co na przykład z francuską farsą lat dwudziestych, właśnie przede wszystkim za sprawą różnic w traktowaniu języka. Ze świecą szukać drugiego dramaturga, który tak bardzo, z zasady, ufałby językowi. Bohaterowie Mrożka muszą bez przerwy mówić do siebie, bo tylko w wymianie informacji zawarty jest całkowity sens czegokolwiek. Słowo nie tylko prowadzi dialog. Ono uruchamia cały świat, całą wartość istnienia ludzi. Precyzja replikowania jest sprawą życia i śmierci postaci scenicznych. Rozmowa tocząca się między partnerami nie tylko osadza ich w egzystencjalnej konkretności; od kierunku wymiany zdań zależy dalszy ich byt, a więc byt dramatu. (...)

Przyjrzyjmy się bohaterom tych sztuk. Dziwni oni jacyś, nieoczywiści, anachroniczni. Taki Beckett, (...) wymaga strojów niemal umownych, wręcz znakowych. Czasem wsadza ludzi w kubły, nakłada im maski, a w ogóle wywodzi ich z cyrku, tej XX-wiecznej prefiguracji ludzkiego smutku życia z przylepionym uśmiechem. U Ionesco wszystko jest pół-błazenadą, pół-poetycką parabolą historii i współczesności zarazem. (...) Na tym tle Mrozek znów wygląda podejrzanie, jak z innego świata. (...) Są sztuki, gdzie mężczyźni i kobiety nader uporczywie sprawiają wrażenie jakby byli nie z tego, ale jakiegos poprzedniego wcielenia. Powiedzmy, dla uproszczenia, „przedwojennego” (koniecznie w cudzysłowie). Umowny ten termin może oznaczać zarówno wiek XIX, co czasy naszych dziadków czy stryjów. Stryj jest tu postacią wyjątkowo na miejscu. Być stryjem to *de facto* istnieć, bo jest taki rodzaj pokrewieństwa; ale jednocześnie jakby trochę już nie istnieć, bo słowo wyszło z użycia. Taki umowny nie-do-stryj, który jest, ale jest wątpliwe, z lekka, po galicyjsku, anachronicznie — należy do ulubionych bohaterów Mrożka. Symboliczny stryj może nosić sztuczne spodnie i surdut, ale może też mieć na sobie borsalino, jedwabną koszulę i popielatę trzewiki z dziurkami. Może palić fajkę, nosić rodzinną szablę, grać w krykieta albo palanta, rzadziej w bridża, znać się na piwnicach i rocznikach win, nosić szelki, getry i podkrecać węża. Jest to typ błakający się po polskich komediach salonowych i bulwarowych przedstawieniach obyczajowych oraz, uwaga, komediach Fredry. (...)

Chodzi o to, że ten świat, światek, im bardziej anachroniczny, niedgysiejszy, zdziwaczały — tym łatwiej wyróżnić w nim wszystko, co składa się na poszczególne cechy jego przedstawicieli. „Sryj” jest bardziej wyrazisty niż zwykły „wuj”. Babcia w żalobie na katafalku wyraźniejsza niż zwykła starsza pani w szafirowym kostiumie na kawie w „Literackiej”. Całkiem współczesny cham na tle takiej babci jest chammem podwójnie. Ten świat, zachowujący jeszcze — obojętnie: szczątki czy pozory — staroświeckich rytuałów, ma w sztukach Mrożka wartość



#### OBSADA:

- Artur — PIOTR KONIECZYŃSKI  
Dziadek — BOGUSŁAW KOZAK  
Edek — WIESŁAW ORŁOWSKI (gościnnie)  
DARIUSZ BERESKI  
Stomil — MAREK PUDEŁKO  
Babcia — ELŻBIETA KOSECKA  
Eleonora — IRMINA BABIŃSKA  
Ala — ALICJA KABAŁA

Asystent reżysera — Krystyna Kozak

*Spektakl z przerwą*

Inspicjent i sufler — Krystyna Kozak

specjalną. (...) Bohaterów Mrożka nie dotknął jeszcze degradujący rozpad osobowości typowy dla współczesnej literatury, teatru, filmu. Albo inaczej: Mroźek broni ich przed takim rozpadem. (...)

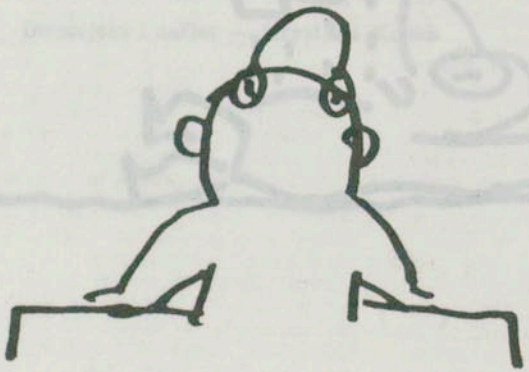
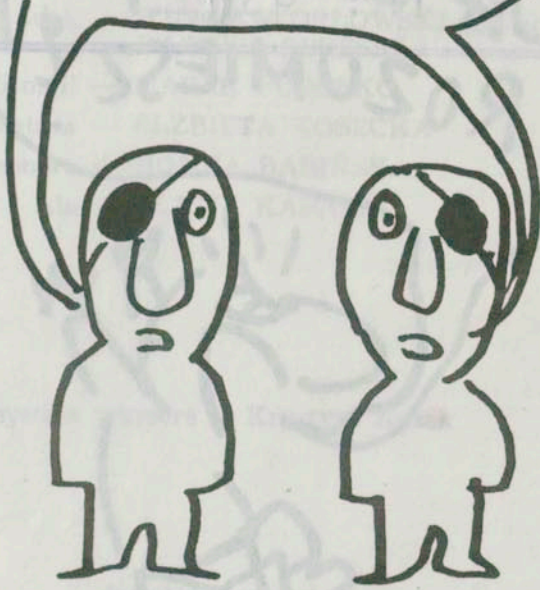
...nikt u Mrożka nie wyznaje żadnych „wspólnych ideałów”. (...) Nic się nie zmieni. Zawsze będzie tak samo, a jeśli — to raczej jeszcze gorzej. Świat wartości się rozpadł, więc stwórzmy nowe, woła Artur w „Tangu”, ale zginie z ręki chama Edka, idealnego przedstawiciela „nowego bezładu”. (...)

Nie jest przecież do końca tak, że Mroźka interesuje wywoływanie wartości za wszelką cenę. Przeciwnie, zamiar ów z góry podszyty jest niewiarą w realizację. Anachroniczność bohaterów i ich idei jest zbyt oczywista. Te fraki, sztuczkowe spodnie i stryjowe wąsy, ci „państwo” i ta „służba” to tylko pozor możliwości, dowód woli — niespełnionej, niespełnialnej. Przecież to wszystko się rozlatuje. Idealnym przykładem, wielokrotnie opisywanym, jest choćby „Tango”. Nie ma już nic oprócz bełkotu i chaosu, stwierdza Artur; awangarda (czyżby również pseudonim socjalizmu jako „awangardy dziejów”?) podważyła wszystkie tradycyjne wartości, kanony, reguły. Nie ma starego świata, a na jego gruzach nie da się odtworzyć racji przeszłości. Terror chaosu może być zwalczony tylko terrorem porządku (bądź pseudoporządku) — dlatego terrorysta nowego ładu, Edek, zatańczy tango z terrorystą starego ładu, Eugeniuszem. (...)

Świat sztuk Mrożka dowodzi, że ludzkość nie stać ani na rewolucję, ani na wzajemne miłowanie. Z rewolucyjnej triady hasła — wolność, równość, braterstwo — pisarz wybiera tylko to pierwsze. (...) Warunkiem jednak tej możliwej-nieemożliwej wolności jest zostawienie ludzi w spokoju. Nawet jeśli żyją głupio, anachronicznie, staroświecko i mieszczańsko, lepiej zostawić ich niż uszczęśliwiać na siłę. Dlatego tak obsesyjnie, choć rzadko wprost, deklaruje Mroźek wrogość wobec rewolucji i wszelkich jej pochodnych. Rewolucja rodzi przemoc, przemoc rodzi chaos i dalszą przemoc, choćby w formie odwetu. Zniszczeniu ulega wszystko, a nie rodzi się nic lepszego. Rewolucja zrodziła chaos, a próba uśmierzenia chaosu siłą zrodziła śmierć — oto najkrótsza wykładnia „Tanga”. (...)

Pora to wreszcie powiedzieć: Mroźek jest konserwatystą. Termin ów, jak wiele innych w dzisiejszych czasach, rozmył się i rozregulował. Marksizm uczynił z niego straszak na dobro, postęp i słusność. Bez sensu, bo wszystkie te trzy pojęcia dawno już nie mają nic wspólnego (o ile kiedykolwiek miały) z jakąkolwiek doktryną polityczną. Mroźek jest konserwatystą prawdopodobnie dlatego, że jest pesymistą, co wcale nie rzadkie u komediopisarzy i w ogóle humorystów. Jako konserwatysta broni wolności dla wszystkich. Jako pesymista... Czegóż może bronić pesymista? Dobra? Nie, taki naiwny Mroźek nie jest. Porządku? Jakiego mianowicie? Nie, porządku też nie broni. Zaryzykujmy: konserwatysta i pesymista broni poczucia przyzwoitości. Przyzwoitość ma coś w sobie z honoru i odpowiedzialności. Myślę, że chyba chodzi o to właśnie. Przyjajmniej od czasu do czasu. (...)

PROSIMY O JEDNĄ  
LORNETKĘ.



# ARCHIWUM

TEATRU im. CYPRYANA NORWIDA

W JELENIĘJ GÓRZE!

JA CIERPIĘ!  
ROZUMIESZ?!  
Nr. 430

